

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.  
Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.  
Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Rivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.  
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London; opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—  
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

27 MAJA 1845.

Dnia 2<sup>o</sup> b. m., wyszło z druku, a przynajmniej nosi tę datę, pismo pod tytułem: *Odpowiedź P.P. Chełmickiemu i Zwierkowskiemu, i. t. d.*, podpisane *F. Dienheim Chotomski podpółtkownik, adjutant polowy uaczelnego wodza*. Pismo to, nie z głównego przedmiotu, ale jedynie z sądu, jaki o ostatniemu powstaniu narodowem wyraża; — obojętnem być nie może, i wymaga nie w jednym miejscu sprostowania. Pragnąc postawić czytelników naszych, w możności utworzenia sobie, o rzeczonyj publikacji, o ile być może najsprawiedliwszego zdania; — musimy naprzód sposobem objaśnienia, opowiedzieć i okoliczności, jakie publikacja tę spowodowały, a które, być może, że wielu osobom jeszcze są całę obcei nieznanę.

Przed rokiem, lub nawet więcej nieco, zawiązało się w Emigracji, pod sterem Generała Rybińskiego — *Towarzystwo Wojskowych Polskich*. Połączenie w jedną całość, ludzi jednego powołania, sądziemy być rzeczą i naturalną i użyteczną. Jest to niezawodnie, najpewniejszy, a może i jedyny środek, zachowania związków koleżeństwa — przechowania wspomnień sławy i zasługi — dochowania znajomości sztuki i rzemiosła — słowem, ubezpieczenia ducha korporacji i stanu (*esprit de corps*) który jest najpierwszym żywiołem wojska. Emigracja nasza, lubo w trzech czwartych częściach, składa się z wojskowych, jednak, już to zbiegiem przeciwnych okoliczności, już to wreszcie i samą koniecznością swego położenia, — zatarła swój wojskowy charakter — odświeżyć chlubne to znamie, jest rzeczą równie godziwą jak i pożądaną, skoro cała nadzieja Ojczyzny na orężu polega. Z tego względu, myśl *Stowarzyszenia Wojskowych Polskich*, zasługiwała jak i dziś zosługuje, na najlepsze przyjęcie. Projekt postawienia na czele Stowarzyszenia, *ostatniego naczelnego wodza*, — okazuje wielce chwalebny, arcy szanowną myśl, uszanowania hierarchii i przechowywania o ile być może, tradycyów ostatnięj narodowęj armii.

Dotąd bardzo dobrze; ale dobra myśl, w samym początku wykonania przeistoczona, zmieniła swą naturę; — z dobręj, stała się złą; z użytecznąj szkodliwą; — bo miasto coby miała być pomocną do zjednoczenia i ześrodkowania Emigracji; stała się ona, nowym tylko elementem do rozdwojenia i waśni. A to następującym sposobem. *Projekt Towarzystwa Wojskowych Polskich*, przerobiono na *organizację kadrów armii polskięj*; co jest rzeczą zupełnie różną i odmienną. Pierwsze wieści, z samego, jak się okazuje źródła wychodzące, rozniosły wiadomość — « że Generał Rybiński rozpoczyna organizację kadrów armii polskięj. » Wiadomość ta, uwodząc jednych, dała drugim powód do zażaleń, a nawet do swarów.

I inaczej być niemogło, bo każdy czuje i widzi — 1<sup>o</sup> że *kto rozpoczyna organizację kadrów*, ten, musi albo sam najwyższą narodu władzę piastować, albo musi być od tęg władzy upoważnionym. Inaczej wszelka w tęg mierze usilność, jest po prostu organizowaniem *fakcii*; a tęg samem, rzeczą równie występłą jak szkodliwą; — a tęg więcej, że organizacja wymaga ślepego posłuszeństwa, bez którego właściwie niebyłoby wojska. Są w prawdzie między nami i tacy, którym się zdaje, że władza wojskowa a władza polityczna, są dwie rzeczy od siebie różne i wzajemnie od siebie niezawisłe; — lecz to jest gruby nader bład. Taki stan, byłby najwyższym stopniem anarchii, której w prawdzie smutny przykład znajdował się niekiedy w *republice polskięj*, ale którą, Polska opłaciła upadkiem.

2<sup>o</sup> *Kto rozpoczyna organizację kadrów*, ten nie może samowolnie, a priori, powoływać jednych, a pomijać drugich. Wszyscy Wojskowi Polscy, którzy prawnie z kontrol wykreśleni nie zostali, powinni być w razie formacji *rozkazem dziennym* powołani do stawienia się w oznaczonych miejscach i czasie; a dopiero po sprawdzeniu wszystkich kwalifikacyi, wolno by było stosowny do potrzeby uczynić wybor osób. Tak chce i tego wymaga świętość i niezmaszalność żołnierskiego charakteru, Wszelkie inne w tęg mierze postępowanie, jest nadużyciem i niesprawiedliwością; — a przynajmniej obudzając słuszne podejrzenia; — oburza, upoważnia skargi i reklamacyje, wielce szkodliwe porządkowi i karności wojskowęj; więcej nawet, poniża i krzywdzi cały stan wojskowy.

3<sup>o</sup> *Kto rozpoczyna organizację kadrów*, musi to czynić w czasie właściwym, to jest w chwili użycia, inaczej robiłby on robotę prózną i niepotrzebną. Każdy bowiem dzień niemal przynosić musi konieczne zmiany przez śmierć, chorobę, itp., kadry zaś dziś zformowane, a niewypelnione w niedługim przeciągu czasu, wymagałyby nowęj organizacyi; — tak, żeby nigdy końca tęg robocie niebyło. A to tęg naturalnięj, skoro ludzie składający kadry, muszą sami własniem staraniem, potrzebom swym zaradzać, a przeto i stosownie do tego, miejsca pobytu swego wybierać.

Z tych trzech nader oczywistych względów — wiadomość o *organizacyi kadrów armii polskięj*, musiała poruszyć wszystkie umysły. Jedni uwierzyli ślepo, temu wszystkiemu co im na zaspokojenie powiedzieć chciano; drudzy mniej łatwowierni, widzieli w tęg niezgrabną intrygę nowęj partyi; inni wreszcie, dopisali to faktum do znacznej już liczby śmiesznych zamarzeń, *zamków na lodzie*, ktoremi przepelnione już są kroniki naszęj Emigracyi. Wszczęła się wrzawa w pismach publicznych; pro-

motorowie zaś projektu, ostrożni, unikając piśmiennych odpowiedzi, skrycie rzecz swą prowadzili, nienalegając tam, gdzie ich spotkały zarzuty lub zapytania, a wyciągając *przysięgi i z obowiązania*, tam, gdzie łatwiejszy był przystęp — pozór *potrzebnej tajemnicy* ułatwiał mistyfikacje. W ogólności, promotorowie projektu, exploatowali w jednych, chwalebne uczucie wojskowego posłuszeństwa, w tym jednak razie całe źle zrozumiane; w innych zaś, słuszają niechęć do krzyków i swarów emigracyjnych, ofiarując w prawdzie tym ostatnim prawdziwie homeopatyczne lekarstwo. Towarzystwo Wojskowe, powtarzamy, byłoby rzeczą pożądaną i wielce użyteczną; organizacja zaś kadrów, jest dziś, sama przez się, rzeczą śmieszna i nieużyteczną — a w sposobie wykonania jakim ją próbowano, niesumienne i szkodliwa.

Na tém stały rzeczy, gdy Generał Rybiński, w odezwach swych, naprzód do Parlamentu Angielskiego, później do Izb Francuskich, wystąpił w charakterze *prawej władzy* polskiego narodu; bo zapewne nie inne znaczenie przywiązać chciał do tytułu *naczelnika siły zbrojnej i prezesa polskiego rządu*. Widocznie uczył Generał, że mu wypadło w jednym przynajmniej warunku usprawiedliwić rozpoczętą formację. W swoim czasie, uczyniliśmy uwagi względem *niestosowności* a nawet powiemy *nieprzystawności* rzezonych odez. Kto chce przemawiać w charakterze *Naczelnika Narodu* — ten, winien przynajmniej mówić z *godnością*, a nie *poniżać* narodu, za którego organ chce uchodzić. Naczelnik narodu może i powinien szukać sprzymierzeńców i przyjaciół, ale mu niewolno *żebrać* wsparcia i opieki, że już o zdrowym rozsądku i loice niewspomniemy. Widocznie Generał Rybiński, w dwóch wymienionych dopiero pismach, mniej zważał na zły lub dobry ich skutek, na złe lub dobre wrażenie jakie sam o sobie na cudzoziemcach uczynił; szło mu jedynie o *utarcie bęc co bęc, o wprowadzenie na świat swęj naczelniczej godności*; — szło mu o to, co P. Podpółkownik Chotomski nazywa « *dyplomatycznym dowodem*. » Okazał się nareszcie i trzeci dokument w polskim już języku, mniej od poprzednich wyraźny, ale widocznie do jednego co i dwa poprzednie dążący celu. Dokumentem tym jest — *Głós Generała Rybińskiego w rocznicę bitwy Grochowskiej* miany (jak z druku tej mowy wiadomém być ma) na *Zgromadzeniu Polaków (?)*. W głosie tym, Generał ogólnie tylko o władzy i rządzie wspomina, własne zaś wyniesienie do naczelnęj godności, opierać się zdaje jedynie, na poniżeniu i pohańbieniu innych. Zła to taktyka, używają jej jednak wszelkie *niepewnie siebie pretensyje i nieśmiatle ambicyje*.

Pisma te, wywołały ze strony PP. Chelmskiego i Zwierkowskiego, członków Sejmu, *Objasnienia*, mające na celu wykazać iż « *Generał Rybiński przywłaszcza sobie nieposiadane godności i tytuły*. » Pan Podpółkownik Chotomski zaś, w odpowiedzi swęj, z daty 2<sup>o</sup> b. m., usiłuje odeprzeć zarzuty — zniweczyć twierdzenia — obalić dowody Panów Sejmowych; a wbrew i na przekorę objaśnieniom, ugruntować faktum, — że « *Generał Rybiński panował istotnie od 24<sup>o</sup> Września do 4<sup>o</sup> Października; że Generał Rybiński używa praw i godności które rzeczywiście posiada*. »

Nie jest całe zamiarem naszym, rozstrzygać tę sprawę, jest ona nam obojętna. Naszém zdaniem, kwestyja legalności aktu, mocą którego Generał Rybiński *miemnia*, że został był Prezesem rządu narodowego (od czego by właściwie rozszalenie sporu zależało); nieobchodzą dziś polskiej publiczności inaczęj, tylko tak, jako faktum do historyi ostatniego powstania należące;

polityczna zaś, aktu tego wartość, całe już dziś nieistnieje. *Przywłaszczenie władzy*, samo przez się, niemoże dziś stanowić przeciw żadnemu pretendentowi do naczelnictwa w Polsce rzetelnego zarzutu. Pretensyje w tęg mierze Generała Rybińskiego słusznie bardzo nieznajdują między Polakami przyjęcia; ale przyczyna tego ważniejszą jest, niżeli mniejsza lub większa legalność listu ś, p. Niemojowskiego.

Ktokolwiek bęc i jakimkolwiek bęc tytułem, dążyłby dziś, do naczelnego w Polsce stanowiska, ten zawsze musi zostać przywłaścicielem w formie: inaczęj być niemoże, skoro żadna narodowa ustawa *imiennie* nieprzekazała Polsce rządu. — A jednak oczywiście jest, że bez rządu, bez naczelnika, powstanie narodu, ani przygotowanie, ani rozpozętęm być niemoże; — jak równie nieulega wątpliwości i to, że bez powstania niebędzie i Polski. Rozsądek publiczny i patriotyzm narodu, muszą więc zastąpić niedostatek formy i naprawić dawniejsze w tęg mierze błędy. Przeto widoczną rzeczą być musi i to, — że koby się dziś w Polsce, bezwzględnie wszelkiej chciał opierać *uzurpacyi*, — ten, tęg samém opierałby się, i odbudowaniu Polski — ten stawałby na zawadzie pierwszemu warunkowi lepszej przyszłości. Potrzeba zapewne, raz już przecie, zamknąć ów gorszący, a szkodliwy konkurs do władzy — potrzeba, odeprzeć i umorzyć niczém nieusprawiedliwione *pretensyje*; i dlatego właśnie, pomijając niepodobną dziś legalność formy, przy samęj tylko esencji prawa obstawać należy.

Jakiekolwiek dziś, wybrałby sobie kto źródło władzy w Polsce; w każdym znalazłby musi nielegalność formy, a przeto i konieczność *uzurpacyi*; lecz nie w każdym znajdzie środki zbawienia, idla tego o tęg tylko ostatniém można i potrzeba dziś dyskutować. My pierwsi popieramy z całej mocy sumiennego przekonania, władzę *XIĘCIA* — władzę *de FACTO* — to jest, władzę wyrobioną, przygotowaną długiem szeregiem wypadków — wskazaną samą koniecznością rzeczy — istniejącą już w pojęciu i uczuciu narodu; — lecz dla tego, niezapominamy i o tęg, że władza ta, nie jest jeszcze w żadnym kodexie zapisaną; a przeto uprzedzając ona literę prawa, jest niejako *przywłaszczeniem*: — ale przywłaszczeniem konieczném — przywłaszczeniem skuteczném, to jest posażném we wszelkie środki zbawienia Ojczyzny. Wołamy więc na *XIĘCIA* aby włożonej nań przez Opatrzność powinności dopełniał — wołamy i na naród, aby przyjmując, popierając nawet *uzurpacyją XIĘCIA*, od ostatniej ratował się zagłady.

Sejm także ma pretensyje do przewodniczenia narodowej sprawie, sejm uważa się nawet za legalne niby źródło wszelkiego dziś rządu. Sejm wszakże, w większej niemal połowie Polski, byłby równie *uzurpatorem*; wiadomo bowiem że aninienieckie zabory, ani nawet część moskiewskich (Białoruś), w Sejmie reprezentowane nie są, ani Sejmowi mandatu nieudzieliły. Już ten sam Sejm, stając na czele Listopadowej rewolucyi, popełnił był *uzurpacyją*. Dalej przyjmując do swego łona, przez improwizowanych wyborców w Warszawie, doraźnie mianowanych reprezentantów ziem Ruskich i Litewskich, a to z pominięciem nawet wszelkich, prawem przepisanych kwalifikacyjów, dopełnił Sejm *uzurpacyi*. Ale to ostatnie przynajmniej przywłaszczenie, było użyteczne narodowi, i naród *uzurpacyją* przyjął; — jak równie i dziś przyjąłby *uzurpacyją* Sejm, gdyby *uzurpacyata* mogła mu być równie korzystną. Polska odrzuca dziś pretensyje Sejm, ale odrzuca je nie dlatego, że się opierają na przywłaszczeniu, — ale dla tego, że w dzisiejszym położeniu sprawy, nieodpowiadają one potrzebom. Sejm od lat dwunastu

jeszcze się zebrać niepotrafił, i prawdopodobnie nigdy sam przez się zebrać się niepotrafił, a sprawa przecie kierunku, jak zawsze potrzebowała, tak i dziś bez takowego na jedną chwilę obejść się niemoże. Sejm, niepodnawiany nowemi wyborami, nieulegając nawet kontroli opinii publicznej kraju który reprezentować ma, zmienił koniecznie swą naturę; z ciała reprezentacyjnego, stał się korporacją, stanem, kastą — a przeto ów urok, owe środki wpływu, jakie mu jako Sejmowi służyły, dziś Sejm koniecznie stracić musiał; a niezyskał tego, co prawdziwej kście lub nawet korporacji służyć może. Sejm więc dziś byłby bez życia i siły. Nadto Sejm na obcej ziemi, niema tej *niepodległości* jaka mu jest konieczną, a jaką tylko w własnym znaleźć może kraju. Z tych, arcy widocznych, arcy ważnych względów, dzisiejsze pretensyje Sejmu upadają.

Przypuśćmy na chwilę, że dzisiejsza władza w Polsce, wychodzi z Emigracji — jak się o to silono — władza ta byłaby równie jak każda inna uzurpacja, skoro Emigracja wyraźnego na to mandatu nieodebrała. Rozsądek publiczny oparł się tej kombinacji, ale nie dla tego że w niej upatrywał uzurpację — ale dla tego że w niej mniej, jak w każdej innej, upatruje rękami dobrego skutku.

To samo powiedzieć wypada i o tém urojeniu, że potrzebna dziś Polsce władza, wyjść powinna ze spisku narodowego. Kto jest pytamy spiskowym? Kto chce. Podług jakiej ustawy postępują spiskowi? Wedle własnego przekonania, i. t. d. Wszystkie więc w spisku jest i być musi samowolném i doraźném, dla czegoż więc wychodząca ze spisku władza, miałaby być od innej *legalniejszą*?... Widocznie w całej swój naturze jak i pochodzeniu, władza wyległa w spisku, jest wyraźnem przywłaszczeniem. Wszakże są położenia, w których władza wychodząca ze spisku, jest i pożądaną i użyteczną. W dzisiejszym położeniu Polski, ona całe nie służy, ale to dla następujących powodów. Na takiej przestrzeni jaką jest cała Polska, pod pięć a nawet sześć różnemi rządami podzielona, ogólne w całym narodzie sprzysiężenie, aby zawiązać się i działać mogło, potrzebuje *à priori* widocznego, a na cały kraj dominującego punktu; aby uzyskać powszechne zaufanie, aby obudzić w narodzie nadzieję dobrego skutku, bez czego albo niebędzie spisku, albo spisek nic niedokáže. Słowem, spisek dziś wyjść musi od władzy, a nie władza ze spisku, inaczej rozbić się muszą siły, rozstrzelić usilności, jedni drugim będą przeszkadzać, nieprzyjaciel sam nastawić nieomieszka *samołówek*; a przynajmniej obawa ta, wielu za wymówkę posłuży. Władza wychodząca ze spisku, daje się pojąć, tam, gdzie cała siła spisku w jeden punkt zwróconą być może; jak to np. było w 1830 r. w Warszawie — ale pojęcie to, nie służy całe dziś, gdy równie trzeba spisku w Połocku jak w Gdańsku, w Cieszynie jak w Kijowie, we Lwowie jak w Warszawie, itp. W takiej konieczności, nie spisek władzę, ale władza spisek tworzyć musi.

Wracając do Generała Rybińskiego, niemyslemy całe dyskuutować legalności dokumentu, na jakim pretensyje swe do naczelnictwa opiera. Czy ś. p. Niemojowski prawnie lub nieprawnie przelał na Generała, godność *prezesa rządu*; zawsze Generał byłby o tyle uzurpatorem, o ile nim jest sam Sejm. My niebędziemy mu z tego względu czynić zarzutu; lecz mamy i prawo i powinność, zapytać Generała czém poprze swe pretensyje naczelnictwa? jakie przedstawia rękojmie możności działania? Generała Rybińskiego pozycja jest *ściśle osobistą, indywidualną*; — Generał Rybiński bowiem niereprezentuje w Polsce żadnego systematu, tak jak np. Dom Czartoryskich

reprezentuje system monarchiczny, a raczej całą reformę. — Generał Rybiński niewyobraża szczególnie żadnego interesu, tak jak np. Sejm wyobrażałby mógł interes *szlachecki*. — Generał Rybiński niewyobraża nawet żadnej szczególnej opinii, jak np. Lelewel wyobraża republikanckie skłonności. Generał Rybiński więc, mniej jak ktokolwiek, musi mieć w plywu w kraju, a całą siłę do działania, musiałby we własnej czerpać tylko osobie. Owoż osobiste środki, jakimi człowiek działać może na masy — są, *urok imienia i reputacja szczególnych zdolności*. Kto tych dwóch rzeczy niema, a nieopiera się na gruncie historycznym, lub na gruncie interesów, lub niewyobraża przynajmniej passyjów; ten niezyska *à priori* powszechnego zaufania, ten nieporuszy masy. Chłopi przed powstaniem Listopadowém miał wielką osobistą pozycją; bo cały naród, słusznie lub niesłusznie, wierzył w jego wysokie wojskowe zdolności, w jego niepospolitą energiją. Kościuszko, miał przed insurekcją 1794 r. wielki urok imienia, był już de facto reprezentantem wyobrażeń wolności i rewolucji. Cóż ma Generał Rybiński pytamy? Radzi jesteśmy że Generał wystąpił ze swemi pretensyjami, tego od wszystkich konkurentów wymagamy; — ale oraz mamy i prawo i obowiązek, pretensyje rozważyć i ocenić.

Faktum jest, że Generał Rybiński, niemoże mieć uroku imienia; żadne bowiem chlubne wspomnienie narodowego oręża nie jest jeszcze do imienia Generała przywiązane; dalecy jesteśmy, wnosić z tego, że przy podanej sposobności Generał niepotrafi przysporzyć sławy polskiemu orężowi; — ale to dopiero nastąpić może, a przeto niepodobna wymagać skutku, skoro jeszcze nie nastąpiła przyczyna — zapisujemy więc faktum, że Generał Rybiński nieposiada *uroku imienia*. Nadto, ciężka klęska narodu, ostateczne *złożenie broni* w Prusiech, łączy się z imieniem Generała; niesprawiedliwem byłoby klęskę tę, konieczne następstwo długiego szeregu błędów, przypisywać Generałowi Rybińskiemu; — ale masy rządzą się wrazeniami raczej, niżeli rozumowaniem; przeto imię Generała Rybińskiego, budząc bolesne wspomnienia, mniej niż każde inne przemawia do imaginy i fantazji drażliwego narodu; to jest faktum oparte na znajomości serca ludzkiego. Zostaje jeszcze *rzecz zdolności*. Ta kwestya dziś rozwiązana być niemoże; skoro los niechciał dotąd nas tręczyć Generałowi, okazy do rozwinięcia i udowodnienia sposobu wszystkim wiadomy, szczególnych jego militarych i politycznych talentów. Dotąd są one naturalnie problematyczne; a w takim stanie niepotrafią one zjednać Generałowi powszechnego zaufania, jest to rzecz równie naturalna jak i konieczna: i Napoleona przed kampanijami Włoskiemi nieznano. Z tego wszystkiego wyraźnie okazuje się, że naczelnictwo dzisiejsze Generała Rybińskiego, byłoby najgorszą, jaką tylko wymyślićby można, kombinacją, którą żaden dokument, żadna nominacja naprawićby niepotrafiła.

Widocznie Generał Rybiński, czując się mocnym dziś, do zajęcia *naczelnego w Polsce stanowiska* — nie zdał sobie dobrze sprawy, z dzisiejszych potrzeb narodu — nie zdał sobie sprawy z sposobu jakim Polska odzyskać może swą niepodległość — niezrozumiał i niepojął pierwszej lifyry *samoistnego powstania*. Słowem, Generał Rybiński w ciągu lat dwunastu, *niczego się nie nauczył i nic nie zapomniał*; i dziś jeszcze niepojmuje inaczej rządu w Polsce, tylko jako *namiestnikostwo obcego* — jako *urząd siłą obcą postawiony*. Pojmowanie to, niestety, przemagało nader długo w Polsce, i dziś leży na dnie serca i myśli wielu skrytych, utajonych konkurentów; na takim

a nie inném pojmowaniu rzeczy opiera się i *upor tych*, co rząd Polski dopiero ze spisku wyprowadzić pragną: ale przeciw temu postępowaniu oburza się powszechny rozsądek *nowego, samodzielnego* pokolenia Polskiego. Jakoż w rzeczy samej, przypuszczając że Polska podnosi się obcym wpływem, cudzą interwencyją — wtedy urok i siła polskiego rządu płynię z potęgi mocarstwa lub ludu, który ciężar tój restauracyi ponosi; wewnątrz zaś warunki w tój mierze, mogą być rzeczą podrzędną. Wtedy Sejm, czy Generał-Senator, czy Komisarz, mniejsza o to, znajdzie zaufanie, znajdzie posłuszeństwo, znajdzie i urok. Każda kombinacyja może mieć nadzieje przyjęcia, każdy konkurent może sobie obiecać pierszeństwo. W takim przypuszczeniu daje się zrozumieć ta stara *dygnitarzy polskich* taktyka — *niedać się uprzędzić — niedać nikomu wyżej od siebie stanąć — z resztą cicho siedzieć, uważać, i o tem tylko pamiętać, oby się nie zużył*. Jestto niekoniecznie *sumienne*, niekoniecznie *poczciwe*, ale niejest jeszcze zupełnie *bez sensu*; o ile się opiera na tój zasadzie — że *Polska sama przez się nie może*.

Jakkolwiekby, Generał Rybiński, występując na jaw ze swemi pretensyjami, uczynił przysługę sprawie Polski, następczyli bowiem okoliczność wyjaśnienia nietkniętej dotąd kategorii, a nadto nierównie *poczciwiej i sumienniej* postąpił, niżeli ci, co równie jak Generał marząc sobie o najwyższej godności, przyznać się do tego niechęcą — a ciągną tylko opozycyją, raczej negacyją, i siłą swego otrętwienia, stawiają zapory wszelkiemu działaniu, dla tego, aby zasłudze tych których za współzawodników uważać chcą, przeszkodzić. Sprawa z takiego postępowania, które niemożna zataić — jest postępowaniem większej części *ludzi pozycyji i wpływu* w Polsce, podwójnie ciężką ponosi szkodę: raz, że przeszkadza i utrudnia akcyi rząbowej w Polsce; drugi raz, że skazując na nieczynność osobistą znakomitych ludzi, uszczupla, kradnie narodowi część jego sił żywotnych.

Następnie mówić będziemy o piśmie Pana Podpółkownika Chotomskiego, ale to, jakżeśmy sobie na wstępie zamówili — nie celem rozważenia argumentów których autor na udowodnienie *legalności* władzy Generała Rybińskiego używa, a które niemożna nikogo obchodzić; ale celem sprostowania ogólnego o ostatniem powstaniu sądu.

### SPRAWA SERBSKA.

(Treść z *The Tablet* № 157 vol. IV, 13 maja 1843.)

Dnia 5 maja t. r. Lord Beaumont wprowadził przed Izbę Lordów kwestyą Serbską. i z wielką dokładnością opowiedział, więcej jak od połowy wieku, zaszłe tam wypadki. Życzylibyśmy bardzo, ażeby ta mowa, wsparta dokumentami, wyszła w osobnym formacie. My zaś ograniczymy się tylko na zrobieniu kilku uwag o odpowiedzi Ministra spraw zagranicznych Lorda Aberdeen, jaką on w tak ważnej kwestyi, w imieniu rządu, oświadczył.

Tablet był obecnemu rządowi przychylny dopóki mniemał, że politykę jego na przyszłość, stanowić będzie *sprawiedliwość* gruntownie poznana; a na której, tak honor i dobro samejże Anglii, jako też bezpieczeństwo wszystkich narodów polega. Ztąd, nędznie ukończone negocyacye z Ameryką; bezwstydną ucieczkę Lorda Ellenborough z Afganistanu, opuszczenie tam jeńców niewykupionych, i inne liczne oznaki hańby i popłochu; usprawiedliwiały tём, że rząd obecny, nie przez brak mężstwa, ale z wyższych daleko powodów, chce się jakimkolwiek sposobem wypłatać z sideł, w jakie go rozbójnicza polityka poprzedników (wighow) była zagmatwała, a potём *sprawiedliwe* ze wszystkimi zawiązać stosunki. W symptomatach przeto począdkowych niepowodzeń obecnego rządu, Tablet

upatrywał politykę wyższą, chrześcijańską, miłością bliźniego nacechowaną, i razem pojmował ją jako praktyczną nagane błędów, jakich się rząd wigowski dopuścił. Ale jakież to było zdziwienie, kiedy Duke Wellington chwalać ucieczkę Lorda Ellenborough z Afganistanu, i nazywając ją tryumfem, nie przyganił nigdzie polityce wigowskiej; jakże niemiłe rozlało się uczucie po kraju, kiedy nadeszła tutaj, przez rząd chwalona wiadomość, że tenże sam zbieg, napadłszy na niewinnych i spokojnych mieszkańców w *Seinde*, pomordował ich i złupił, za to tylko że byli słabszymi, a w miejscu proźb o przebaczenie, nakazane modły dziękczynne za udzieloną pomyślność zbrojeckiemu orężowi, przejmują zgrozą i wstrętem każde poczciwe serce.

Nie można więc nadać innego znaczenia postępowaniu tak przeszłego jako też i terażniejszego naszego (angielskiego) rządu, jak tylko że on jest podłym w obliczu mocniejszego, a zuchwiałym i okrutnym ze słabszym, i to jest naturalną cechą ludzi, dla których *sprawiedliwość* jest fenomenem nieznanym.

Dowodem tego jest sprawa serbska. którą rząd nasz nędznie odstąpił na dyskrety Rossyi, nie dla tego, żeby nie pojmował jakie dla Serbii i Turcyi niebezpieczeństwo ztąd wynika, nie dla tego iżby zapomniął, że przy dobytciu Akry niedawno, obficie rozlał krew angielską w celu wzmocnienia i utrzymania państwa Ottomańskiego, ale dla tego, że Rossya opierającą się jej kapyrysom, pogroziła wojną, która nie byłaby może tak łatwą, jak z Chińczykami lub Indyanami. Przed taką pogroźką Sir Robert Peel umywa ręce, i oświadcza, że Serbia jest daleką, z Anglią żadnej styczności nie mającą prowincyą. Lord Aberdeen toż samo powtarza, dodając wbrew rzeczywistości, że Serbia, podług jego wyrażenia się, w półbarbarzyńska, niepodległość swoją nie własnemu orężowi, ale protekcyi Rossyi będąc winną, wylamywać się z pod jej opieki nie ma prawa; że Rossya, największe bluźnierstwo, niby w uczuciu *sprawiedliwości*, zgorziona septembrową rewolucyą Serbską, za intrygą Gubernatora Belgradu i kilku serbskich magnatów wznieconą, a w skutek której, i przekupstwa, Xiążę rządzący Michał złożony, a inny niedoświadczony młodzik powołany został, ma prawo teraz wejść w nielegalność elekcyi tejże, i nastawać, iżby pod skrzydłem tejże, odbyły się wybory *wolne od intryg i przekupstwa* — że taż sama Rossya zgodzi się na reelekcyą wybranego już nawet Xięcia, jeżeli to się zgodzi z życzeniem samychże Serbów, i na wyłączenie detronizowanego, jeżeli Sułtan tego zapragnie — że rząd tutejszy nie chce się wdawać w tłumaczenie zwietrzałych Rossyi służących traktatów, tak jak niby sam (próżna odgróźka) nie pozwoliłyby iżby mu ktoś, rozumie się Rossya, tłumaczyła brzmienie traktatów Anglii służących — słowem Lord Aberdeen całkowitą słusność i wspaniałość postępowaniu Rossyi w sprawie serbskiej przyzuaje, niebezpieczeństwa niczyjego w całej tój afferze upatrywać nie chce, a to wszystko nie w skutek niepojęcia, ale w skutek obawy.

Jeżeli intrygi i przekupstwo przy elekcyi wewnętrznej w Serbii miały w istocie miejsce, to nie nadaje przecież prawa żadnej potencji zewnętrznej do mieszania się w cudze domowe interesa — inaczej Rossya, miałaby prawo zatrzymać nasze parlamentowe czynności, bo to jest całemu światu wiadome, iż nigdzie więcej intryg, ani bardziej gorszącego, jak u nas, nie ma przy elekcyach przekupstwa; sami członkowie Izby wzajemnie to sobie dowodzą, komisyje to wykrywają; a Wigowie przeciw Torysom, Torysy przeciwko Wigom najhaniebniej intrygują, chciwych albo mniej roztropnych radykałów używając za narzędzie ambicyi swojej — A jednak my się chwalamy wolnością i nie pojmujemy tego, że elekcyje bez intryg obejść się mogły. Jeżeli taka elekcyja w Serbii ma być prawomocną, którą Rossya pochwali, to próżne odwoływanie się do traktatów, Serbia została prowincyą Rossyjską, jej kandydaci wybieralnymi; patriotyzm i zasługi krajowców, nie do szacunku, ale na śmierć, wyłączenie od elekcyów, albo wygnanie, drogie cnotliwym obywatelom wskazywać będą. My jednak mamy nadzieję, że dzielny ten naród, pojmie stanowisko swoje, i do-

mowe nieporozumienia odłożywszy na stronę, wszystkie swe siły i zdolności obróci przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi.

X. I. B.

Panie Redaktorze,

Proszę o umieszczenie, w szacowném twém piśmie, dołączonego tu artykułu — jest on za długi, wszakże bardzo bym rad w całości go widzieć wydrukowanym.

Poitiers, 17 Maja 1843.

STRZELBICKI.

Dwunastolatnie tułactwo jeśli się nam uczuć dało, ze względu na nasz stan osobisty — materialny; jeśli przykro jest człowiekowi być bez Ojczyzny, nie mieć żadnego udziału w stosunkach społeczeństwa, niemogąc spełniać funkcji udzielonych każdemu jego członkowi, taką przynajmniej przyniosło korzyść, żeśmy mieli sposobność dociec mniej więcej, od czego na przyszłość byt kraju naszego zależy. — Może i tak chciała wola najwyższa, ażebyśmy w interesie jej dalekich rozporządzeń, te właśnie funkcje spełniali, ażebyśmy nasze, niczem nieskrępowane pojęcie — wolną myśl mając, wolni od egoistycznych pokuszeń, które lubo są słabościami ludzkości, nie miały jednakże bodźca do rozwinięcia się na naszej sferze, rozebrali wszystko co się tylko kraju dotyczy, w celu nabrania gruntownej wiedzy potrzeb i środków jego wywalczenia. — Smutne w prawdzie są to uwagi, lepiej jednakże tak sobie przypuścić, a niżeli oddać się ponuręj desperacyi, która wtedy umysł oblega, kiedy ten ostatnią nadzieję postradał. — Emigracja, podług mnie, nie zбочyła z drogi swego posłannictwa: wszystkie swe prace, dążności, dla Ojczyzny, lubo może niewszystkie były jej korzystne, poświęciła, — polityka stała się żywiołem jej duszy; — a po żwawych dyskusjach i wszechstronnych rozprawach, wyrodziła się myśl, która umysły wszystkich opanowała, przed którą jeśli niezupełnie ucichły, to przynajmniej w swojej natarczywości za nadto zfolgowały partyje, ażeby w tém niedostrzedz że się w sumieniu mają za pokonanych; — czém się to dzieje, łatwo jest pojąć; oto, że myśl ta jest naturalną konkluzją, wynikającą z rozbioru jakim Emigracja zająć się musiała, jest skutkiem wpływu siły moralnej, jaki każda prawda wywiera na uczuciach ludzkich. — Myślą tą, która dla tego samego jest już prawdą, jest myśl Monarchii Konstytucyjnej.

Niemam tu zamiaru potępiać przeszłości Emigracyjnej, bo jak już powiedziałem, polityka jest życiem naszym: jak są rozmaite interesa i stosunki wiążące ludzi jednych z drugimi, tak muszą też być i rozmaite partyje; jak wiele powodów wpływało do upadku naszej Ojczyzny, tak musiały się wyrodzić rozmaite mniemania o środkach jej podniesienia; lecz niedość jest rezonować, czas przyszedł ażeby zakonkludować — oddać cześć prawdzie — słowo w ciałło zamienić, bo pamiętajmy o tém, że i nieprzyjaciel nasz nieśpi, że w miarę naszych odrębnych usiłowań, on kieruje swój system zniszczenia, i o ostateczną zgubę naród przyprawić — żywcem mu serce wyjąć, ażeby i znaku życia nie było — zetrzeć nawet ślady bytu jego pragnie: z tych to powodów, darujesz mi Czytelniku, że i ja, chociaż nie mam darów piśmiennych, publiczysty ton przybieram, i że się ośmielam przy publicznych debatach głos zabrać, i kilka uwag przesać do wiadomości publicznej.

Niesądząc ażeby się wielu pomiędzy nami znachodziło takich, którzyby niepojmowali że Polska tylko własnymi siłami może sobie samodzielną byt przywrócić. Stosunki narodów są też sa-

me jak ich mieszkańców pomiędzy sobą, jak nawet stosunki członków jednego ciała, jednej familii: jak człowiek zrujnowany przez swój nierząd desorganizacją umysłu, lub zabiegi rywalów, niech się niespodziewa że mu jego dobro przywróconém będzie; przez zbieg okoliczności od woli jego niezawisłych, toż samo się dzieje i z narodami — wszystko się na tym świecie przeobraża — wszystko szuka przeniesienia siebie nad innych — Polska powstać nie może, jeżeli, widząc śmierć nieochybną która jej zagraża, sama się czém prędzej po lekarstwo niekrzątnie — insurekcja na wszystkich punktach jej przestrzeni, natchniona przez konieczną wolę wybicia się, jest jedynym środkiem do jej ocalenia, a Emigracja nie może lepiej spełniać swych obowiązków, jak zawczasu naród do niej przysposabiać; a ponieważ wszystko od jej twórców i naczelników zależy, głównym jej zatem celem być powinna przedewszystkiem, popierać tych którzy mają dosyć wpływu do jej wywołania, którzyby najprędzej byli usłuchani i wzbudzili ufność we własne siły i skuteczność usiłowań, a otrząsnąwszy się z wady jakąśmy w sobie odkryli, stawiania oporu temu wszystkiemu co tylko nie od nas pochodzi, otoczył się blaskiem naszego zaufania, ażeby się tym sposobem rozlało w masę całego narodu, i wszystkich do boja pociągnęło.

Wiele było partyi w Emigracyi torujących sobie drogę do uchwycenia za ster przyszłego powstania narodu, lecz że dążności ich powiązane były widokami osobistymi — bo więcej miały na celu zapewnienie tryumfu swym pretensjom, a niżeli interes publiczny, chociaż może i same tego niepostrzegały — echa nieodbiły; głos jego był głosem, jak się sami nawet wyrażają, wołającego na puszczy; zastosowanie ich teorii przez powszechność uznane za niepodobne, jako niewypływające z prawdziwego ducha i potrzeb całego narodu, upaść musiały tak jak wszystko co jest stronnie i bezzasadne. Partyja Towarzystwa Demokratycznego miała w prawdzie podstawę swojej opinii, bo w rzeczy samej, któryż z dobrych Polaków i w tym jeszcze wieku nieczuje niesprawiedliwości, a ztąd niekorzyści dla narodu, mające u nas miejsce ze względu dystynkcyi kast; towarzystwo przybrawszy zasadę ludzkości, nosiło przez jakiś czas urok prawdy za sobą; coż się jednak okazało z rozbioru wszechstronnego tej tak ważnej materji, oto że pierwszym naszym celem być powinno wybicie się kraju na niepodległość, a podrzędnym dopiero urządzać go wewnątrznie, do tego potrzeba wcielenia się interesów wszystkich w jeden zbiorowy, tak że nikt osobistego mieć niepowinien, bo siła narodu zmniejsza się proporcjonalnie do liczby partyi które w niem eksystują — Towarzystwo zaś pragnie Polski, ażeby w niej zastosować wiadomości nabyte w obcym kraju, pod innym klimatem, prowadzenia wojen cywilnych; tym sposobem Towarzystwo idzie zupełnie wbrew woli narodu, insurekcji w nim wywołać nie jest zdolne, i ponieważ tego celu dopiąć nie może, istnieć jako ciało polityczne niepowinno.

Inne Towarzystwa mniej jeszcze mają ważności, bo po większej części wypływają z niezupełnie czystego źródła, często bowiem nieporozumienia i zazdrości naczelników, tak jak się zawsze dzieje, były dla nich powodem do oddzielania się i formowania nowych sekyi, tak że liczba ich jest dzisiaj nieobrachowana. — Zapewne dowodzi to życia, interessowania się sprawą publiczną — usposobienie takie przekładam nad otryętnienie i obojętność; — życzyliby jednak sobie należało, ażeby Emigracja wzniosła się nad słabości, w ludziach tylko pospolitych tolerowane — powiadam pospolitych, bo ona ma wyższy

cel, o którym i jedną chwilę zapomnieć niemoże; — życzyby sobie należało, ażeby się w swych wyrokach rozpatrywała na wszystkie boki, a dojrawszy następstwa jakie wynikają ze zstronowanego widzenia, następstwa które nietylko że nas do portu nie doprowadzą, lecz przeciwnie w zupełnie inną stronę wiatr nas zawieje, poszła jedynie za popędem swych uczuć narodowych, i zdążyła pod sztandar który nam podobne korzyści przedstawia.

Jest już to pewnikiem, że byt i siła narodu leży jedynie we władzy, która go reprezentuje. Naród żyje kiedy ma swą władzę, która jest upatowaniem niejako usankcjonowaniem jego bytu. Władza (czyli władanie, życie) i istnienie jedno i toż samo znaczą — nie masz patentu bytu, to jest nie masz władzy, nie masz i narodu, lecz przeciwnie, jest władza jest i naród, przypuściwszy nawet, żeby się wyrodził od swego pierwiastkowego pochodzenia — władza dowodzi jego bytu, jego tendencją wskazuje; a rząd ponieważ władza, wyobraża naród, to jest mieszkańców, familije które go formują; w swoim składzie powinna więc, być żywym obrazem składów familijnych, interessów, uczuć i dążeń, które są celem ich bytu i z natury im wrodzone; taka a nie inna władza jest prawdziwą, bo każdy w niej widzi siebie, ona jest zbiorem woli i tendencji wszystkich, jej los jest losem każdego: dla tego to monarchizm, który właśnie te w sobie posiada własności, jest jeszcze wkrzewiony w społeczeństwie; wszelka inna forma rządu jest uważana jako excentryczna, jako dążąca do nadania innej natury człowiekowi, i naród, któryby ją przybrał, koniecznie upaść musi, bo musiałby koniecznie stać na stopie li tylko odporniej, a zaś przeciwnie każdy napad sąsiadów byłby uprawniony.

Zasada narodu naszego jest także Monarchiczna. Polska najsiłniejszą była, kiedy miała swych Królów dziedzicznych; sławne epoki naszego narodu — tryumfy, któreśświetność i potęgę jego przypominają, zdziałane były pod hasłem Króla i wiary, i jeżeli u nas Król tytułował się *Król Rzeczypospolitej Polskiej*, to rzeczy publicznej sfalszowało się wyobrażenie przez elekcyę imiało znaczenie. Przytém i nie będzie to zbyt często powtarzać, że wyraz Król szczególniejszy urok sprawia na umyśle naszego kmiotka, w nim bowiem widzi świetność Kraju i gwarancją przeciwko nadużyciom i swawoli szlachty, naród uważał to za karę boską, jeżeli przez zbieg okoliczności z Króla był osierocony, Król był ojcem, opiekunem jego, szlachta tylko nastawała na jego władzę dla rozprzestrzenienia swojej. — Mielizbyśmy my Emigranci, odebrawszy posłannictwo wydzwignienia Kraju z pod jarzma obcego, nie korzystać z tego usposobienia narodu, jedynego może środka dopięcia naszego celu; a mając między sobą familią biorącą swe źródła z dynastji Królów, z których Polska tyle się szczyli — Xięcia Czartoryskiego, którego myśli, dążeń całe życie, li tylko sprawie ojczystej były poświęcone, który z nami tułactwo podziela i jest głównym przedmiotem pocisków naszych ciemięzców; który przytém tyle wielków przeżył, tyle światów i Rewolucji na nich widział — tyle ma doświadczenia, mielizbyśmy nie pójść za nim i nie pomagać mu w jego usiłowaniach?

Z tych więc powodów, i zważywszy, że ciemięzcy naszego kraju chcą mu ostatni cios zadać, że jest koniecznością zbliżyć chwilę insurrekcyi narodu, który tylko własnymi siłami może się wybić na niepodległość; zważywszy, że władza jego dotąd zkoncentrowała się w osobie Xięcia Czartoryskiego, i to

przez wpływ siły moralnej, podobny temu, jaki wywierają prawdy boskie przez natchnienie wyryte w uczuciach boskich; zważywszy, że władza przyszła Kraju w formie tylko Monarchicznej jest zaspokajająca jego potrzeby, bo w swoim składzie jest zebraniem i z kombinowaniem interessów wszystkich, jest jedyną zaporą przeciw zabiegom partyi — ich tendencyj excentrycznych — nadzieją uciśnionych przeciwko ciemięzcom. Zważywszy, że w dzisiejszym stanie rzeczy Xiąże tylko Czartoryski jest w mocy naród do walki powołać, i pod jego tylko sztandarem działając, może Kraj odzyskać: — władzy tej z niwiekszą się pokorą poddaje, i wszystko coby tylko zrobionem było w moim imieniu — podpisy i manifestacye publiczne, przeciwnie niniejszej deklaracyi unieważniam.

Poitiers 17 maja 1843 roku.

Ludwik Strzelbicki.

(magister prawa).

Paryż, dnia 25 Maja 1843 r.

Staraniem Wydziału Historycznego ufundowane zostały, ze składek Emigrantów Polskich, dwa Wieczyste Nabożeństwa żałobne w MONTMORENCY.

PIERWSZE: Mszo czytane, jedna za duszę ś. p. **JULIANA NIEMCEWICZA**, druga za duszę ś. p. **KAROLA KNIAZIEWICZA**, obie w tymże samym dniu mające się odprawiać, jednego roku w dniu 21 Maja, drugiego w dniu 9 Maja, i tak następnie, na przemian.

DRUGIE: Wotywa coroczna w dniu 7 Września za dusze **POLAKÓW ZMAREYCH NA WYGNANIU**.

Jeśliby jednak te dni przypadły w Niedziele, lub Święta, Nabożeństwa odprawiane będą w dniach następujących.

Ufundowana także została Jałmużna wieczysta 10 fr. rocznie, dla ubogich, Nabożeństwom Polskim, w Montmorency, obecnych.

Lubo formalności fundacyi nie są dokonane, ani składka potrzebna dopelniona, wszakże już w tym roku, żałobne Msze Polskie odprawiać się zaczęły; i pierwsze takowe nabożeństwo, odprawi się w dniu (jak dla Niedzieli w tym roku wypada) 22 Maja, w *Poniedziałek*.

Lista składek, zbierających się na pokrycie summy, na fundacyę Mszy ŚŚ., przez Delegacyę Wydziału zaliczonej, złożona jest w Bibliotece Polskiej, *rue des Saussaies*, No 3; gdzie ziomkowie, którzy jeszcze do tej pobożnej fundacyi nie przyczynili się, ofiary swoje do rąk Kustosza składać, lub przysyłać mogą. — Summa wydana na fundacyę, wynosi Fr. 1,404 c, 50. — Składki uczyniły dotąd Fr. 624.

Prezes Wydziału Historycznego, **MICKIEWICZ**.

Selektarz: K. SIENKIEWICZ.

Stosownie do powyższego ogłoszenia, ostatniego poniedziałku mimo czas niepegodny, kilkudziesiąt rodaków zebralo się w Montmorency. Przewodniczył pobożnemu zebraniu **XIĄŻE**, pierwszy protektor wydziału historycznego. Między przytomnymi, liczyć można było kilku senatorów, Posłów i Generalów, uważano kilka Dam Polskich, i wielu Francuzów obojęd płci. O godzinie 11tej miejscowy kościół parafialny, ozdobiony sposobem zwyczajnym obchodom tego rodzaju, napełnił się. Wkrótce potem odśpiewana była żałobna msza, przy assystencyi licznego duchowieństwa, które w gronie swym mieściło trzech kapłanów polskich. W ciągu jej, muzyka wokalna sprowadzona z Paryża, wykonywała stosowne himny. — Następnie celebrowano

jący Riskup z Nancy, Forbin-Janson, powiedział kazanie; dowodził obszernie potrzebę i użyteczność modlenia się za umarłych. Zakończyło cały obrząd odśpiewanie konduktu przy katarfalku, rzęsiście oświeconym, poczem zgromadzenie rozeszło się w pośród wzruszenia, które łatwiej można sobie wyobrazić niż opisać.

— XIAŻE z całą familją, od d. 18 b. m., bawi w Englien u wód mineralnych.

— Dnia 26 b. m., w rocznicę bitwy Ostrołęckiej, odbyło się żałobne nabożeństwo w Saint-Philippe-du-Roule. Msza Święta czytał Xiądz Kamocki.

— Pułkownik Łagowski, skończył pełny cnót i zasług żywot dnia 25 b. m.

### Korespondencje.

#### POŁOŻENIE GABINETU ANGIELSKIEGO WZGLEDEM SPRAWY SERBSKIEJ.

(Korespondencya z Konstantynopola dziennika « The Morning Chronicle »),

Londyn, dnia 18 maja 1843.

Oburzenie i żal wzniecone przez haniebne poddanie się Turcyi dekretem Rossyi, trwają ciągle, i niezem nie są zmniejszone. — Opinia publiczna w tym przedmiocie pozostaje niezmienna. Niebezpieczeństwo jakie wypływa z tego nieszczęśliwego wypadku, dla przyszłego losu Ottomańskiego państwa, jest tak widoczne, że najżarliwsi nawet nieprzyjaciele rodu tureckiego, dziwią się postępowaniu trzech Gabinetów, których obojętność i niepolityczna gnusność, sprawiły ten wielki tryumf dyplomatyki Rossyjskiej. Pozorna wymówka znalazła wszakże miejsce u dworu tureckiego, który sądzi, jakoby Xiąże Wellington wpłynął był zupełnie na decyzją Lorda Aberdeen, do którego następujące miał wyrzec słowa: « To jest kwestya najwięcej « dotycząca Austrii. Xiąże Metternich najlepiej może sądzić « o potrzebnych w tej mierze krokach. Jeżeli on uważa iż « przez opuszczenie Serbii, Dunaju, i chrześcijańsko-tureckich « ludności zupełnej kontroli Rossyi, żadne ztąd nie wzrasta « niebezpieczeństwo, my jesteśmy obowiązani poprzestać na « Jego zdaniu i żadnego prawa do mieszania się w tej materii « nie mamy. Zostawić tedy musimy całkowicie kwestyę tę « Austrii, i politykę naszą stosować do Polityki Xięcia Met- « ternicha » — Taka zdaje się na pierwszy rzut oka naturalna strona, której rząd rząd W. Brytanii trzymać się powinien. Ale pretext ten zupełnie niknie, przed tym prawie dotykającym dowodem, mianowicie dla Lorda Aberdeen i Xięcia Wellington, lecz dla najmłodszego pisarza w Ministerjum spraw zagranicznych, że Xiąże Metternich prześlepił interessa Austrii — skompromitował władzę i godność Sultana — zagroził niebezpieczeństwem nawigacyi Dunaju — i kompletnie zniszczył wpływ wszelkiego europejskiego mocarstwa w Turcyi, wyjąwszy Rossyi, która jest teraz wszechmocną. Jeżeli więc ślepotą i poddanie się, jako też i bojaźnią dla Rossyi, ze strony Xięcia Metternicha sprowadziły tak dotkliwie skutki, obowiązkiem było rządu naszego działać według swych własnych widoków, a nie ufać w tej nader ważnej decyzji słabym, drżącym i nieprzenikliwym osobom. Każdemu bowiem wiadomo, że Cesarz Rossyjski grozi Austrii upiorem Pan-Sławiańszczyzny (Panslavism), i że Xiąże Metternich bardziej jest przestraszony ideą ogólnego powstania i połączenia się sławiańskich pokoleń, jak nieograniczonem panowaniem Rossyi nad prowincjami Tu-

recko-chrześcijańskimi, lub też jej absolutnym rządem w Turcyi. Lecz obawa Xięcia Metternicha nie powinna bynajmniej wpływać na rząd angielski i ani Lord Aberdeen, ani Xiąże Wellington, nie mogą być usprawiedliwieni z poświęcenia przyszłych politycznych i handlowych stosunków W. Brytanii, bojaźliwym wykretem Austrii. Opinia ta jest powszechna między wszelkimi ludzkimi istotami, i śmiało twierdzić możemy, że wszyscy agenci dyplomatyczni w Konstantynopolu z wyjątkiem Pruskiego i Austriackiego, w podobnym świetle rzecz tę swym dworom przedstawiali.

Pan-Sławiańszczyzna, czyli plan spojenia wszystkich szczepów sławiańskich w jedno berło, dawno już był wspomniany, ale uważano go tylko za bezzasadną pogłoskę. Od trzech miesięcy przedmiot ten został wznowiony i za wpływem Rossyi na popach Greckich, podobieństwo zrealizowania tej teorii jest ciągle dyskutowanem między liczną ludnością sławiańską na brzegach Dunaju, w Bośni, Montenegro, Illiryi a nawet i w Węgrzech. Teorya ta ma na sobie wiele pozorów prawdy, i jeżeli Rossyi dozwolone będzie kontynuować swe pomysłyne skutki, łatwo bardzo wykonaną zostanie. Cały plan ten polega na połączeniu wszystkich sławiańskich plemion i utworzenia odrębnego Królestwa, pod rządem jednego z członków familii Romanów reprezentowanego w osobie Xięcia Leuchtenberg. To Królestwo obejmowałoby naprzód Wołoszczyznę, Moldawią, Bułgaryą, Bośnią, Montenegro, i Illiryą — miałaby na wschód morze czarne, na zachód adryatyckie, na północ góry Transylwańskie; pasma zaś Bałkańskich i Macedońskich na południe, przerywane Dunajem. Spodziewaćby się należało wtedy, że ta propaganda działałaby również na właściwą Sławiańszczyznę i że wszyscy mieszkańcy tego rodu w Kroacyi, Banacyi, a nawet w Węgrzech zrzuciliby jazmo niemieckie i połączyli się w utworzeniu tego nowego i ogromnego Cesarstwa, zawierającego przeszło 16 milionów ludności. Taki to jest *cochemar*, który ciągle przerywa sen Xięcia Metternicha, i przyspieszył więcej jak każda inna przyczyna jego haniebne poddanie się woli moskiewskiej. Wszelako rzeczy względem Serbii swoim postępują torem; rozkazy Sultana i zmiana urzędników w tej prowincyi nieprzewidziany znalazły opór i Xiąże Serbski miast zastosoowania się do takowych, odpowiedział: « że ani sam « abdykować, ani ministrów swoich odprawić nie myśli; że « wybór jego był legalnym i stosownym do zastrzeżeń konstytucyi, że on i lud Serbski są zupełnie przekonani o ojcowskich intencyach Turcyi, i że poddając się ona Rossyi, « li tylko uległa przemocy; a ponieważ Turcyja nie jest dostatecznie silną bronią swych własnych praw w Serbii i « protegowania swobód jej wolnego ludu, lud ten bierze na siebie najświętszy obowiązek waleczenia za swą wolność tak « długo, jak mu tylko jednego dostanie człowieka. » Taka jest treść odpowiedzi Serbskiej przesłanej Turcyi, która uczyniona została przed odebraniem urzędowej wiadomości w Belgradzie, że Anglia i Francya najuprzejmiej opuściły jej przeznaczenie Rossyi. Pozostaje więc do sprawdzenia, czyli ta śmiała deklaracya wykonaną zostanie.

Kilka dzienników Europejskich przytoczyły list z gazety augsburskiej, widocznie pisany za upoważnieniem władzy Rossyjskiej, twierdzący, jakoby Komitet Polski założony był w Belgradzie pod przewodnictwem Xięcia Czartoryskiego, w związku z Serbiami przeciwko Rossyi — mówi że medale na ten cel odbite zostały z popiersiami Xięcia Czartoryskiego na jednej, a Xięcia Alexandra na drugiej stronie. Komitet Bel-

gradzki jest w ciągłej komunikacji z Komitetem Polskim ustanowionym w Konstantynopolu. Wszystko to jest czczym konceptem; żaden bowiem Komitet nie exystuje w Belgradzie, medali żadnych nie odbito, a co się tycze Komitetu Polskiego w Konstantynopolu, to sam pan Boutenieff musi się śmiać z podobnej myśli. Zaprawdę, mogło się znajdować w Belgradzie jeden lub dwóch Polaków—ci prześladowani ludzie mogli być szczęśliwymi w znalezieniu przytułku w jakimkolwiek bądź kraju, ale oni w żadnych nie zostawali stosunkach z rządem Serbskim. Otrzymali oni gościnność, nad to nic: a jeżeli zostawali w korespondencji z Paryżem, robili to z narażeniem się na własne niebezpieczeństwo i zgubę. W Konstantynopolu nie ma więcej nad 6 polaków, którzy do żadnej nie mieszają się polityki—ich przedmiotem jest pracować na swe utrzymanie, w sposób najgodniejszy i pełen honoru. To jest zbrodnią w oczach *opłacanych* agentów Rossyjskich, z pomiędzy których najpierwszymi i najskuteczniejszymi są pisarze i korespondenci gazety Augsburskiej.

Otóż i koniec tej ważnej korespondencji z Konstantynopolu, dodać tylko muszę, iż dziś i wczora chodzi tu w Londynie pogłoska, do której przywiązują wiele prawdy, jakoby Lord Aberdeen źle zainformowany przez swego konsula w Belgradzie o stanie rzeczy dotyczącym Serbii, w skutku których to informacji, sklonił się na stronę Rossyjską, wysłał przed kilku dniami kuryera do Konstantynopola, cofając wszelką w tym względzie determinacyą rządu angielskiego. Jeżeli wiadomość ta jest rzetelną, rozwiązanie kwestyi Serbskiej będzie źródłem nowych zamieszek między gabinetami Europejskimi a może i powodem do gwałtownych kroków.

K. S.

Londyn, dnia 19 maja 1843.

Potrzeba zasilenia kassy Towarzystwa Literackiego, zmusiła znowu przyjaciół onego do uczynienia skutecznych w tej mierze zabiegów. Rada Towarzystwa niechcąc w tym roku nadużywać szczodrej dobroci Xiężny i Xięcia Sutherland, postanowiła dać bal na dochód wygnańców polskich przez Towarzystwo wspomnianych w *Almacks*, miejscu uprzywilejowanem na to przez najwyższą i najmodniejszą kiasę w Londynie — za niemordowaniem staraniem i wpływem Lorda Dudley Stuart, któremu nie małą jest pomocą w tym względzie bawiący tu P. Władysław Zamojski. Zawiązał się komitet dam, złożony, z Xiężną Sutherland i Bedford, margrabiny Ailesburg i Abercorn i Pań Norreys i Alford, który wziął na siebie obowiązek urządzenia programu i rozestania biletów na bal, mający się odbyć 5 p. m. Sympatya, jaką przyjaciele nasi umieli wzbudzić dla nas w mieszkańcach tutejszego kraju, okazuje się mocno w sercach kobiet angielskich, które zajęły się terazniejszym interesem sprawy naszej z niewypowiedzianą gorliwością.

K. S.

## WSPOMNIENIA.

(ciąg dalszy.)

### Anonim Opat.

*Cronica Sancti Benedicti ad annum 1224—Pruszcz fol. 69,* zastanawiając się nad pamiątkami Klasztor Oliwski zdobiacami,

kładzie *butkę chleba w kamień obróconą* na prawej stronie Kościoła pod szkłem przechowanej. — Z tego to powodu rozwoźąc się nad świątobliwością Anonima, Opatu Oliwskiego, kładzie poetyczną i malowniczą powiastkę o skamieniałym chlebie w następujący sposób :

Roku 1217 gdy około Gdańska wielki głód panował, Anonim Opat nieustawał w szczodrej jałmużnie rozdawania zgłodniałym żywności. — Jeden ubogi otrzymał bochenek chleba, lecz wyszedłszy z Klasztoru, umyślił przyjść powtórnie, a udawając jakoby jeszcze nic nie dostał, prosił o drugi. — Pobożny Opat lubo poznał kłamstwo, niechciał być przeciw surowym sędzią — i dał mu powtórnie bochenek chleba. — Kiedy więc ten kłamca powracał do Gdańska, zaszła mu drogę poważna matrona z niemowlęciem (Kroniki wnoszą że to miała być Najświętsza Matka), prosi go więc aby jej na posiłek dał okrucz chleba, lecz Gdańszczanin nieużyty odmówił jałmużny słowami : *Ja sam nie mam chleba.* Naówczas Matrona wyrzekła wskazując palcem : *a oto masz za pazuchą butkę*; zawstydzony skąpiec chcąc się od jałmużny wyłamać, znowóż jej odpowiedział, *to nie chleb lecz kamień.* Naówczas niewiasta kroku cofnąwszy, uroczystem wyrzekła głosem : *niech więc będzie kamień*, i w tém zniknęła.

Przybywszy do miasta, wydobyl skąpiec z zanadru ów chleb lecz z wielkim strachem i podziwieniem spostrzegł, że ów chleb rzeczywiście skamieniał; struchlały bieży więc do Oliwy, i u stóp pobożnego Opatu wyjawia swe kłamstwo żebrać przebaczenia. — Łaskawy Opat przebaczył mu zdrożność, lecz na pamiątkę w skarbcu kościelnym złożył chleb skamieniały — i ten jeszcze w 1743 r. Jaroszewicz własnymi oglądał oczyma.

Jest to mniej jak legenda... jest to raczej powieść, za której rzeczywistość ani ja, ani nawet dzisiejsi posiadacze tej *skamieniałej osobliwości* przysiędzy niechcieli. Przecież jeżeli wśród tylu innych poważnych i niezaprzeczonych wspomnień, odważyłem się ją umieścić, to jedynie z powodów powyżej na karcie 15 wyszczególnionych.

A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

---

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.

---

Adolf Głogowski, z 2go pułku Ułanów, zechce się zgłosić we własnym interesie do Dyrekcyi Trzeciego Maja.

---

Widząc że liczba złych zegarków sprzedawanych przez oszustów, za pochodzące z naszej rękodzielni znacznie się zwiększa, że nie tylko nazwiska nasze ale nawet już i znak wewnętrzny kładą na takowych, podajemy do publicznej wiadomości : iż odtąd przy każdym zegarku u nas zrobionym znajdować się będzie jego szczegółowy opis z naszym własnoręcznym podpisem. Okazanie nam takiego świadectwa, w razie potrzeby, stanie się dowodem, iż sztuka wychodzi z naszej rękodzielni, lub gdyby było fałszywym, posłuży za rękojmią do ścigania oszusta przed sądem.

Genewa, 7<sup>o</sup> Marca 1843 r,

PATEK I CZAPEK.

Właściciele rękodzielni zegarmistrzostwa w Genewie.